AHP QCS-17+A

WALKA O POLSKĘ TRWA

pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Nr. 56 10 grudzień 1946 rok II

FONDATION ARCHIVUM HELVETO-POLONICUM Beau-Chemin 27 CH-1722 Bourguillon

MICKIEWICZ O EMIGRACJI

/fragmenty z "Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego"/

Na jakich ludziach Ojczyzna Wasza największe pokładała nadzieje i dotąd pokłada?

Nie na ludziach, którzy najpiękniej ubierali się, i tańczyli, i najlepszą mieli kuchnię, bo największa część tych ludzi nie miała w sobie miłości Ojczyzny.

Ani na ludziach, którzy dawniej wojny robili i wyuczyli się najlepiej maszerować, i szykować, i rozprawiać o wojnie, i książki wojenne pisać, bo większa część tych ludzi nie miała wiary w sprawę ojczystą.

Ale na ludziach, których nazywaliście dobrymi Polakami, pełnych uczucia, tudzież na poczciwych żołnierzach, tudzież na młodzieży.

- - - - - - - - - - - - - - - - - -

Pamiętajcie, że jesteście wpośród cudzoziemców, jako trzoda wśród wilków, i jako obóz w kraju nieprzyjacielskim, a będzie między Wami zgoda. Ci, co niezgodni, są jak barany, które się odłączają od trzody, bo nie czują wilka; albo jak żołnierze, którzy odłączają się od obozu, bo nie widzą nieprzyjaciela; a gdyby czuli i widzieli, byliby w kupie.

Nie wszyscy jesteście równie dobrzy, ale gorszy z was lepszy jest niż dobry cudzoziemiec; bo każdy z Was ma ducha poświęcenia się.

Ale jeśli niektórzy z Was różnią się od drugich, tedy dlatego, iż przybrali suknie cudzoziemskie; jedni włożyli czerwone czapki francuskie, a drudzy gronostaje angielskie, a drudzy togi i birety niemieckie. A dzieci przebranych często matka własna nie pozna.

Ale skoro ubiorą się wszyscy w czamary polskie, i poznają się wszyscy, i usiędą na kolanach matki, a ona wszystkich zarówno uściśnie.

Nie wyszukujcie ustawicznie w przeszłości błędów i grzechów. Wiecie, iż ksiądz na spowiedzi zakazuje ludziom o przeszłych grzechach myśleć, a tem bardziej z drugimi gadać, bo takie myśli i gadania zmowu do grzechu prowadzą.

Nie krzyczcie: Oto na tym człowieku taka plama jest, muszę ją pokazać; oto ten człowiek popełnił taki a taki występek. Bądźcie pewni, iż znajdą się ludzie, których obowiązkiem będzie te brudy wygrzebywać; i sędziowie, do których należeć będzie sąd; i kat, który ukarze.

Jeśli idziecie przez miasto, a wszakże nie czyścicie bruku, widząc śmiecie; a jeśli spotkacie złodzieja złowionego, nie spieszycie się ciągnąć go na szubienicę. Są inni ludzie, do których to należy.

Mówiąc o przeszłości, jeśli powtarzacie: oto w tej bitwie zrobiono taki błąd, a w owej bitwie taki błąd, a w tym marszu taki błąd, dobrze to jest, ale nie myślcie, żeście bardzo rozumni; bo łatwo widzieć niedostatki, a trudno zalety.

Ludzie dobrzy sądzą, zaczynając od dobrej strony. Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek, gotujący się do przeskoczenia rowu, wraca się wtył, aby się tem lepiej rozpędzić.

/Wydanie Instytutu Literackiego w Rzymie, str.56, 60, 61, 62/

"TYSIĄC LAT POLITYKI POLSKIEJ" &/

Przed przeczytaniem tej książki łatwo o sceptycyzm: 1000 lat poli - tyki...na 162 stronach? Bo tyle tylko liczy książeczka Wasiutyńs - kiego. A jednak, ukończywszy jednym tchem te 160 stron, czytelnik nie odstawia książki na półkę,na pastwę kurzu i zapomnienia, trzyma ją przy sobie i zagląda do niej równie często, jak do Larousse'a.

Nie należy jednak sądzić, że ma ona cokolwiek wspólnego z encyklo - pedią. Żywy umysł Wasiutyńskiego przetrawił historię polityki pol - skiej, wydobył z niej zasadnicze momenty ewolucyjne i okresy przełomów życia narodowego i dał je w formie pysznej myślowo, bogatej i zastanawiającej syntezy, napisanej barwnym stylem rasowego publicysty.

Charakter książki oddają już tytuły poszczególnych rozdziałów,same w sobie sugestywne, coś znaczące , coś mówiące: "Polska wyłania się z mroków prehistorii jako gotowe państwo", "Polska ustala swe miejsce w świecie", "Polska ustala swoje ob - licze cywilizacyjne", "Polska, zwycięska na zachodzie, niesie cywilizację na wschód i organizuje Europę Srodkową", "Polska przegrywa sprawę wschodnią i traci niepodległość" , "Polska przez swą walkę o niepodległość doprowadza do zwycięstwa za - sady narodowej w Europie".

Notoryczny brak miejsca nie po - zwala nam na obszerniejsze rozważania i cytaty. Nie możemy jednak odmówić sobie satysfakcji zacytowania paru fragmentów, z których każdy rzuca światło na inną zaletę książki.

Trudny i skomplikowany proces przekształcania się społeczeństwa polskiego w XIII wieku jest ujęty , m.in., w poniższym, lapidarnym, ale jasnym i śmiałym skrócie: "... społeczeństwo rodowe przekształca się w stanowe, ujęte w pięć stanów,które trwać miały przez szereg wieków. Stan pierwszy to ród panujący, drugi - rycerstwo o wewnętrznym nie - zbyt jasnym podziale na możnowładztwo, zwykłych rycerzy i zanikają - cych włodyków, trzeci - duchowień - stwo, dzielące się na episkopat,kler świecki i zakonny, czwarty - mieszczaństwo, złożone z patrycjatu,rzemieślników i pospólstwa, piąty - wieśniacy, masa o złożonych podziałach, z warstwą sołtysów, wolnych kmieci, przypisańców, osadników,zagrodników, komorników... Nie są to "warstwy" społeczne, ponieważ nie nakładają się poziomo jedna na drugą, lecz organizacje. Nie można powiedzieć, że stan duchowny jest wyższy od rycerskiego, albo miejski od wieśniaczego. Sołtys stoi wyżej od miejskiego pospolitaka, patrycjusz wyżej od rycerza-chudopachoł - ka, biskup wyżej od małego książątka. Jeśli ktoś chce koniecznie patrzeć na ten układ "geologicznie",to musi uznać, że warstwy te są ułożone, jak to często bywa w przyrodzie - skośnie" /str.72, 73/.

Klucz do sytuacji zewnętrznej Polski w historii nowożytnej i dzisiejszej odnajduje Wasiutyński w wydarzeniach sprzed 700 lat:

"...w wieku XIII nowego i trwałego, bo aż do dziś dnia niezmien - nego w zasadniczych swych rysach

P O M I E D Z Y W A R S Z A

Ostatnie wieki dziejów i ostatnie lata historii wiele nagromadziły goryczy w stosunkach polsko-rosyjskich. Nasz wschodni sąsiad nie należy ani do zgodnych ani do łatwych do współżycia. Dawniej chciał nas uszczęśliwić carstwem i "prawdziwą religią", dziś narzuca nam komunizm i "prawdziwą demokrację" .

Co się jednak nie zmienia to przekonanie tego niezrównoważonego narodu o misji, jaką ma do spełnienia wśród innych. Katarzyna II posłała swe wojska do nas by "ratowały zagrożone swobody". Stalin zrobił to samo dla ratowania demokracji polskiej. I te swobody zaś i ta demokracja istniała u nas i rozwijała się na długo zanim w Rosji pojęcia takie były wogóle rozumiane.

Nie jesteśmy bynajmniej zdania , że unikać należy wszelkich wpływów postronnych na życie narodowe, ale nasz sąsiad wschodni zarzucał nam jakobinizm w okresie carskim a zarzuca nam faszyzm w okresie obecnym. My zaś, wiedząc, że "jakobini" byli najlepszymi patriotami, wiemy też, że "faszyści" to tylko słowo, mające na celu zohydzenie tego samego patriotyzmu.

Wychowani w ramach cywilizacji zachodniej rozumiemy postęp jako zjawisko ewolucyjne i nie mamy zrozumienia dla przewrotów, koniecz - nych może Rosjanom, ale zbędnych całkowicie nam.

charakteru nabrali obaj wielcy są - siedzi Polski. Ruś przekształcała się pod wpływem mongolskim, Niemcy pod krzyżackim. Ruś nauczyła się też szczególnej metody politycznej, wyrosłej w państwie Dżingis-Chana na tle połączenia pierwiastków ko - czowniczych i stepowych ze starą cywilizacją polityczną chińską, a która polega na unikaniu walki z silnym przeciwnikiem, na wykorzystywaniu każdej chwili słabości lub rozkładu u sąsiada i rządzeniu przez obniżanie kraju podbitego do swego poziomu, drogą fizycznego wyniszczenia warstw bardziej wyrobionych, prze - wyższających choć trochę niski poziom najeźdźcy oraz przez rozwinięty system wywiadu wewnętrznego. Dwa i pół wieku niewoli tatarskiej na zawsze dało w życiu Rusi przewagę pierwiastków azjatyckich nad euro - pejskimi. Dwa wieki szkoły krzyżackiej wycisnęły na życiu Niemiec równie niezatarte ślady: bizantynizm w życiu państwowym, kult siły połączony z przeświadczeniem o swej misji nadprzyrodzonej, którą trzeba przeprowadzić drogą podboju i tę - pienia tubylców, oraz rozwinięcie ogromne umiejętności organizacyj - nych. Szkoła mongolska poprzez Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego wiedzie do Stalina; szkoła krzyżacka poprzez Fryderyka Wielkiego i Bismarcka - do Hitlera" /str.66, 67/.

Klucz do rozdźwięku wewnętrznego społeczeństwa polskiego od 150 lat, rozdźwięku, który niestety prze - trwał zdaje się i ostatnią wojnę, widzi Wasiutyński w specyficznych warunkach, w jakich nastąpiły rozbiory i utrata niepodległości:

"...jest tragicznym skutkiem tego, że upadek państwa przyszedł zbyt szybko po rozpoczęciu odrodzenia duchowego narodu, iż nie zdążyła się odrodzić myśl polityczna w normalnych warunkach bytu społecz - nego. Następuje na przeciąg wieku przeszło rozbrat między myślą polityczną, a duchem żołnierskim zdrowego moralnie narodu. Oba te czyn - niki nie mogą się dostosować, myśl polityczna nie umie podporządkować sobie woli walki w społeczeństwie a z ducha żołnierskiego nie wyłania się żadna szkoła myślenia. Jeśli w dziejach Polski przedrozbiorowej słupami milowymi są nazwiska wybitnych jednostek, to w patologicznym okresie porozbiorowym słupy te po - jawiają się zawsze parami, a każda para oznacza dwie skrajnie przeciwne dążności: jedna - myśli polity - cznej, druga - myśli wojskowej. Kołaczą się w tym jeszcze dalekie pośmiertne echa tradycji hetmanów, prowadzących własną politykę, niezależnie od kanclerzy. Pierwsza taka para tragiczna to polityk Adam Czartoryski i żołnierz Józef Poniatowski, na następnym zakręcie his - torii druga - polityk Lubecki i żołnierz Łukasiński, dalej polityk Wielopolski i żołnierz Traugutt, wreszcie Dmowski i Piłsudski. Problem, panujący wszechwładnie nad okresem niewoli, problem niepodległości, komplikuje się przez to rozbicie..." /str.137/.

Książka Wasiutyńskiego, a zwła - szcza rozdział szósty, powinna być przetłumaczona na języki obce. Wśród Polaków wzbudzi ona niewątpliwie dyskusje, polemiki, może nawet

W Ą A M O S K W Ą

Idziemy naprzód swoją drogą i dalecy jesteśmy od odmawiania tego samego prawa innym. W stosunku do Rosji w szczególności rozumiemy doskonale, iż bez obalenia caratu nie mogła ona osiągnąć poziomu, umożliwiającego jej współpracę z resztą świata.

Współpraca ta jest konieczną bardziej dla Rosji, niż dla reszty ludzkości, ż tego choćby prostego powodu, że może ona nauczyć się więcej od innych, niż inni od niej. Osiągnięcia sowieckie w wielu dziedzinach w ciągu tych niespełna 30 lat są istotnie olbrzymie, ale nie jednego pokolenia trzeba, by wyplenić w jednostce pierwotne instynkty i zastąpić je świadomą wolą i inteligencją. Tym pierwotnym zaś instynktom daje wyraz i dzisiaj polityka sowiecka.

Gdyby nie one, łatwo by było znaleźć Moskwie drogę do narodu pol - skiego. Nie żywi on bynajmniej uczuć nienawiści do Rosji i, łatwo zapo - minając o krzywdach, gotów jest, dziś tak samo jak wczoraj, poczuć z zadowoleniem sąsiedztwo rosyjskie jako ulgę w ciężkich zmaganiach, prowadzonych od wieków z Niemcami. Chodzi jednak o to, by Rosjanie czuli się u nas jak goście, a nie jak gospodarze. Chodzi o to, by uznać, iż Rosja to nie to samo, co Polska. Może wydaje się dziś na Kremlu, pijanym trochę nieoczekiwanym zwycię-

spory, zwłaszcza jeżeli chodzi o ocenę ostatnich dziesiątków lat /objaw zrozumiały/. Wzbudzi jednym słowem wielkie zainteresowanie ta frapująca, przenikliwa i trafna synteza tysiąca lat polityki polskiej, unikat w naszej współczesnej literaturze. Tym bardziej, że widzi ona drogę Polski z lotu ptaka, w ścisłym powiązaniu z innymi narodami kontynentu i z europejską kulturą chrześcijańską. Ta książka o historii mówi nam dużo...o przyszłości.

&/ "Tysiąc lat polityki polskiej", Wojciech Wasiutyński, nakładem "Słowa Polskiego", Monachium 1946.

stwem, że stanowisko Polaków nie może mieć wpływu na sytuację międzynarodową Sowietów. My, pamiętni przypływów i odpływów potencjału rosyjskiego, myślimy o trwałym uregulowaniu naszych stosunków z Rosją. Nie chcemy ich opierać na koniunkturze. Jako największy zachodni sąsiad Rosji pragniemy wprowadzić na europejskich jej kresach zasadę dobrego sąsiedztwa, zasadę współpracy.

Słowa tego nie rozumiał Repnin i nie rozumie Lebiediew. Czyżby to najbardziej postępowe i ludzkie słowo miało pozostać na zawsze niezrozumiane przez Moskwę ? /Ł/

B R E S S U I R E

/Napisane we Francji, w kwietniu 1940 roku/

Ciągną nad wiosną obłoki:
wzgórza powietrza.

Raz po raz lecą z kondygnacji echa
oślepłe dzwony.
W uliczkach dzień bulgocze lśniący i głęboki.
Za miasteczkiem połysków mowa coraz bledsza,
Tylko wiatr się szamocze w drutach uwięziony.

Nuda wędruje tędy, depcząc szorstki żwir,
żwir z niedbałych, codziennych, niepotrzebnych słów.

Małe, dalekie Bressure,
ośmieszone bekiem kóz i rykiem krów.
Pociąg przyjeżdża - i nic nie przywozi.
Pociąg odjeżdża - i nic nie zostawia.
Tylko o świcie błyszczą rogi kozie
i zabłąkany dzwon ciszę wysławia.

Dzieńdobry.
Dowidzenia.
Marsz pustą uliczką.
Ostry jak bagnet śpiew.

Znowu krzyże na słomię z okiennego cienia.
Znów koguty blaszane pieją na wieżyczkach.
I jeno w kwiatach słaba krew ...

Nie rozedrzesz pamięci: szorstki wisi kir
tutaj, nad krowim rykiem, w sielskim Bressuire.
. . . . . .
Polska ?

Jerzy PIETRKIEWICZ

"Z OBROŃCĄ WARSZAWY GENERAŁEM BOREM"

Pod takim tytułem "Gazette de Lausanne" zamieszcza 28.11 r.b. dużą korespondencję z Londynu Bertranda de Jouvenel. Wywiad z gen. Komorowskim jest poprzedzony dłuższym opisem wieczoru artystycznego w klubie "Orła Białego", dokąd udał się korespondent szwajcarski.

Autor nie poprzestaje na podaniu swych wrażeń z występów artystycznych, gdzie wyróżnia specjalnie Hemara, Kiersnowskiego i Kazimierza Krukowskiego. Obserwuje on uważnie reakcje i nastroje społeczeństwa polskiego w Anglii, stara się wniknąć w pobudki ich działania i tak ujmuje to, co widział i słyszał:

"Ci ludzie są całym narodem, który myślami żyje w Warszawie. W Anglii jest bowiem przeszło dwieście tysięcy, umieszczonych w obozach lub już przyjętych do życia cywilnego. Nie ma grupy, któraby więcej walczyła w ciągu sześciu lat wojny i którąby mniej skorzystała z owoców zwycięstwa. Niestety, niezrozumienie naszych czasów jest tak wielkie, że słyszałem na kongresie brytyjskich związków zawodowych, jak jeden z delegatów szkockich skarżył się, że tych "faszystów" zakwaterowano w

pobliżu jego miasta; jeden mówca za drugim zarzucał im arogancję, nie umiejąc pojąć dumy, w jakiej musieli się zasklepić ludzie tak głęboko rozczarowani; protestowano gwałtownie przeciwko angażowaniu ich do pracy; i wówczas to posłyszałem obronę, gorszą stokrotnie niż atak: trzeba zatrudnić w Anglii wszystkie możliwie ręce robocze, przecież nie wahamy się przed użyciem jeńców niemieckich! Tak to w naszej skłonnej do niepamięci epoce wszystko jest pomieszane, wróg i sojusznik".

"Tylko ludzie odpowiedzialni nie mieszają i nie zapominają wszystkiego; Anglia dzisiejsza udziela azylu tym, których w marcu 1939 roku skłoniła do twardego przeciwstawienia się żądaniom Hitlera. Niestety, nie wszystkim! W obozach niemieckich przebywa sto siedemdziesiąt tysięcy Polaków, a wśród nich obrońcy Warszawy".

Rozmowa korespondenta z gen.Bór-Komorowskim nie wnosi wiele nieznanych czytelnikowi polskiemu momentów. Jest ona natomiast niezwykle na czasie dla publiczności szwajcarskiej, która ma okazję zapoznać się z najbardziej autorytatywnego źródła o tragicznych dziejach Powstania Warszawskiego i o zdradzieckim zachowaniu się wojsk rosyjskich. A jednak Szef Armii Krajowej mówi na zakończenie dziennikarzowi: "Później Niemcy pragnęli wykorzystać uczucia, które, jak przypuszczali, żywiłem wobec Rosjan. Trzy razy nachodzili mnie w więzieniu. Odpowiedziałem im: Wasz wróg jest i pozostaje sprzymierzeńcem dla mnie".

Na zakończenie cytujemy ostatni fragment wywiadu:

"Nie chciałem prosić generała o polityczne deklaracje. Powiedział mi jednak z własnej woli:

- Sytuacja w Polsce jest zła. Kraj żyje pod terrorem NKWD. Nie jestem jednak za ruchem oporu, który mógłby tylko pogorszyć stan dzisiejszy. Wiem, że co dnia ludzie szukają w lasach schronienia przed ciężką łapą policji politycznej. Wszelkimi sposobami staramy się ich odwieść od prób organizowania ruchu. Polska wycierpiała dość - nadzieje swe powinna pokładać w ewakuacji Rosjan w wyniku układów dyplomatycznych. Dopiero wtedy Polacy będą mogli zaprowadzić u siebie ustrój wolnościowy. Policję polityczną na ziemiach polskich znaliśmy tylko podczas różnych okupacyj wiecznej Rosji.

Stawiam wówczas niedyskretne pytanie:

- Czy pragnie pan wojny, któraby uwolniła Polskę?

Po raz pierwszy w ciągu całej rozmowy generał rozgniewał się:

- Nie jestem szaleńcem! Czy wie pan, ile ostatnia wojna kosztowała Polskę, mężczyzn, kobiet i dzieci? A, nie! Byle nie wojna!

Generał powtarza:

- Byle nie wojna! Byle nie ruch podziemny! Nic, coby ściągnęło na naszych prześladowania i masakry. Czego nam trzeba, to cierpliwości, dużo cierpliwości. Wie pan, mieliśmy dość okazji nauczyć się tej cnoty...

Gen.Bór wzdycha:

- Czy świat zdaje sobie sprawę z tego, że nasi rodacy w Kraju żyją pod takim samym terrorem NKWD, jak myśmy żyli pod Gestapo? Czy wie się również, że obrońcy Warszawy znajdują się ciągle w obozach w Niemczech, jako jeńcy w strefie brytyjskiej, jako "displaced persons" w amerykańskiej...? Moi towarzysze broni..." .

Generalnym Inspektorem Polskich Sił Zbrojnych - najwyższe stanowisko w Armii Polskiej podczas pokoju - został mianowany generał Anders. "United Press" donosi z Londynu, jakoby rząd angielski zdecydował mianować Generalnym Inspektorem Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia nie gen.Andersa, lecz gen.Kopańskiego, Szefa Sztabu PSZ pod dowództwem brytyjskim. Gen.Bór-Komorowski, który podczas wojny był mianowany przez Prezydenta R.P.Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych po generale Sosnkowskim, opuści jakoby Anglię i uda się do Niemiec, by dzielić los b.jeńców - żołnierzy wrześniowych i Armii Krajowej.

OD REDAKCJI: obecny, 56-ty numer "Pod Prąd" nie mógł się niestety ukazać w przewidzianym terminie, t.j.1-go grudnia.

Numer świąteczny, podwójny, ukaże się z datą 24-go grudnia 1946.

L I S T O P A D O W Y L I S T

/od własnego Korespondenta/

RZYM, w listopadzie 1946 r. -

Przed popiersiem Piłsudskiego składano dzisiaj wieńce.

Niedawno temu zwalone, później upstrzone na czerwono przez jakichś "nieznanych" agentów najdemokraty - czniejszego ze zwycięskich mocarstw - bieliło się teraz w koronie złotych liści i słońca późnej tutaj jesieni.

W alei, nazwanej imieniem Mar - szałka, zebrała się garstka cywilów i wojskowych: swoich i - nielicz - nych - obcych, mających odwagę opowiadania się za naszą prawdą.

Później w witrażowe okna niewielkiego kościółka na nabożeństwie uderzało wołaniem błagalnym " Boże , coś Polskę..." Jeszcze później - herbatka w Ambasadzie RP przy Watykanie.

W skostniałych, tradycyjnych formach naszych uroczystości narodo - wych grzęzła i matowiała nowa treść, zrodzona i wyrosła w klęskach nieskończonej dla nas wojny.

Żywymi, tragicznymi symbolami tej wojny są ludzie, którzy tędy - przez Rzym - przeciągają niekończącym się kluczem, uchodząc spod opiekuńczych skrzydeł sowiecko-lubelskiej Bez - pieki czy anglo-amerykańskiej UNRRA. Jest w tym obłędnym tańcu krzywdy , która wyrosła w cieniu zwycięskiej rzekomo demokracji, jakieś potworne znamię niewoli, poniżające i spot - warzające godność ludzką.

- Czyż było do pomyślenia, że sowieckie NKWD i lubelska Bezpieka współpracować będą zgodnie, ręka w rękę z UNRRA? Że cele apostołów czerwonego totalizmu zbiegną się i zgodnie ułożą z celami społecznej i opiekuńczej organizacji, jaką po - winna być UNRRA? I że oba te symbole - niewoli i pomocy - sprzysięgną się na zgubę tych wszystkich, którzy na wolnych jeszcze skrawkach Europy szukają azylu i chleba?

Tamten z lewej, z którego ust padają te pytania, należy do kate - gorii ludzi, których UNRRA pozbawiła w Niemczech praw uchodźczych, a więc wyrzuciła na bruk, spychając na szczebel najniższy bytowania w powojennej Europie - szczebel bezdomnego, nielegalnego emigranta.

- Mamy więc czy nie mamy prawa do pomocy i ochrony międzynarodowej?

To pytanie zadał mój sąsiad z prawej: ten kilka dni temu przyszedł z Polski pieszo.

Jestem między tymi dwoma naj - szczęśliwszy, bo jeszcze w mundu - rze wojskowym, choć wojsko, do któ - rego należę - choć kładło się pokotem na wszystkich pobojowiskach świata - nie doszło do swego celu i jest obecnie wojskiem najzbędniej - szym, bo demobilizowanym.

Jest w nas gorycz listopada, ciężar jego rocznic narodowych i bo - jaźń tej jesieni włoskiej, zadowo - lonych dokoła ludzi i tego spojrzenia przestrogi, zaczajonego w oczach symbolu-kamienia, przed któ - rym składano jeszcze dzisiaj wieńce.

- Przehandlowali nas i kupczą teraz hasłami, w imię których rozpę - tali potworną rzeź. A my znowu tu - manimy siebie tym przedmurzem czy inną jakąś awangardą t.zw. Zachodu , który nas się wyparł!

- Nieprawda!

Słowo to padło w listopadową po - nurość tego rzymskiego wieczoru jak ładunek dynamitu, choć uciekinier z Kraju wypowiedział je równo, spo - kojnie i bezbarwnie, jak poprzednio pytanie o naszym prawie do między - narodowej pomocy.

- Że świat częściowo oszalał, czy jest chory, to pewne. Ale to tylko dlatego, że - znużony i lękliwy - nie rozeznał jeszcze choroby. Jest jak dzieci, które wyciągają do płonącego ognia naiwne ręce, nie wie - rząc starszym, że ogień parzy. Ale pozwólcie dzieciom tknąć płomienia - stracą natychmiast ułudę błogosła - wieństwa żywiołu. Zdaje się , że świat - podobnie - musi przejść stadium szczepionki przeciwchorobowej, ażeby zrozumieć i uwierzyć w niebezpieczeństwo katastrofy.

- A jeśli wtedy będzie już za późno?

- Wam się to tak wydaje, siedzącym tutaj, z dala od Kraju. My na to

2 KORPUS ODJECHAŁ - CO DALEJ?

Biura wojskowe w Rzymie zapcha - ne pakującymi się i zapakowanymi skrzyniami. - Ruch i wyczekiwanie na odjazd. - W labiryncie pak dopadam szefa jednego z nich, mjra B., z prośbą o kilka słów informacji dla czytelników "Pod Prąd".

Wyjmując gwóźdź z ust i odkładając młotek, zasapany, odpowiada:

patrzymy inaczej i - co ciekawsze - bo choć w klimacie okupacyjnym - spokojniej. Nie ma w nas obawy o to, że to, co niesie z sobą Wschód- mażna nam przeszczepić czy narzu - cić. Jest między nami a nim - prze- paść.

Boicie się o Kraj? Można nas zła- mać tylko siłą. Fizycznie. Po pro - stu - wymordować. Inaczej problemu t.zw.natchnienia świata rozwiązać się nie da. Zrozumieli to zresztą okupanci. To też likwidują ludzi , nie mając sił po temu, żeby zlikwi- dować problem. Łudzą się, że wysta- rczy wyrżnąć opozycję, ujawnioną nieostrożnie, a reszta ułoży się wy- godnie do beztroskiego snu i bier - nie podda procesowi wmontowywania Polski w blok sowieckiej konstruk - cji światopoglądowej. Ta wiara jest jednak równie naiwna, jak wiara, że chłop polski za ochłap reformy rol- nej, czy robotnik za cenę upaństwo- wienia przemysłów kluczowych dadzą się oderwać od stylu życia, które- go chcą być współtwórcami, ale nie niewolnikami. Cóż z tego, że znik - nęli obszarnicy i kapitaliści pol - scy, skoro stoi nad nami państwo jeszcze bardziej policyjne aniżeli to, z którym ścieraliśmy się przed wrześniem 1939 ?

Czy myślicie, że nie rozumiemy , o co toczy się gra? I czyż rezulta- tem tej gry mogą być tysiące innych Berez gomółkowych zamiast tej jed - nej - Kostka-Biernackiego?

- Dlaczego ludzie uchodzą z Kra- ju?

- Sztuczne wypychanie opozycji w Polsce doprowadza do tego, że coraz więcej ludzi jest zagrożonych zlik- widowaniem przez system. Tacy mają do wyboru jedynie las lub zagrani - cę. Ten las jest naszą tragedią, bo ginie w nim wszystko, co jest w Kraju najczynniejsze i najcenniej - sze. Dlatego też instytucja lasów jest jakby oczkiem w głowie syste - mu. Stara się on o wypchnięcie w las jak największej liczby ludzi - ułatwia to ich likwidację: pozosta- je wtedy już jedynie zwykłe polowa- nie-obława. Zwłaszcza,gdy dla zmy - lenia opinii propaguje się "oczysz- czanie" lasów z przestępców, zło - dziei czy po prostu faszystów.

- Czyż obławy UNRRA w Niemczech nie są podobne do tamtych Bezpieki Radkiewicza?

Rzymski wieczór 11-go listopada gęstniał mrokiem i chłodem idącej na świat jesiennej nocy.

Nasz gość z Kraju skulił się przy stoliku i sięgnął łapczywie po nowego papierosa.

- Tamte obławy UNRRA czy policji amerykańskiej są niewątpliwie bar- dziej przykre i bolesne: to prze - cież ręka alianta...Ale w tych ob - ławach nie grozi nikomu śmierć. Z tych obław jest jednak wyjście - w bezdomne, nędzne i szare życie u - chodźcy, choćby i bez praw. Z na- szych obław nikt nie wychodzi z ży- ciem. Czy wy rozumiecie, co to zna- czy życie? Ta pewność, że ani dziś ani jutro nie grozi wam skry - tobójczy strzał czy poprostu nóż w plecy?

Wydaje się, że powinniśmy zacząć oszczędzać życie polskie... Każde polskie życie. Bo tędy uderza właś- nie wróg! Prowokuje i spycha w nie- byt.Chce z Polski uczynić Dzikie Pola...

- A więc chodzi o spokój w wię - zieniu?

- Magdeburg też był więzieniem . A jednak z tego więzienia wyszliśmy w słońce 11 listopada.Lepiej prze - czekać w więzieniu, aniżeli na sza- focie. A na szafot właśnie gonią nas i wpychają wszystkie siły wro - ga i niejednego z naszych nieświa - domych swego własnego losu przyja - ciół czy byłych sprzymierzonych.

Trzeba ratować i umacniać biolo- giczny byt narodu - jego dusza o - stoi się Wschodowi zwycięsko.

M. ZIELINSKI

- Tak, Korpus we Włoszech zasadni - czo już nie istnieje, wyjeżdżają rzuty likwidacyjne, dowództwo już wyjechało". - "A kto pozostaje?"

- "Ano, przede wszystkim "pisma- ki" różnego gatunku: zostaje "Para- da", "Na Szlaku Kresowej" składa swój trzeci z rzędu "ostatni" nu - mer. T.zw.komórka Wańkowicza pozo - staje by dopilnować wydania 3-go tomu "Monte Cassino" /drugi tom już jest w sprzedaży/.

Instytut Literacki, który jest przedsiębiorstwem prywatnym, pozo - staje we Włoszech i obecnie ma kil- ka interesujących pozycyj na warsz- tacie: drukują się wspomnienia war- szawskie Goetla z okresu konspira - cji, jest w druku inż.Wiktora Ost - rowskiego książka podróżnicza po Afryce, Wańkowicz przygotowuje roz- szerzone i uzupełnione wydanie "Wrześniowym szlakiem", poza tym

płk.Tadeusz Felsztyn wydaje książkę o 2 Korpusie, rzecz fachowo-wojskowa.

Zdecydował się nareszcie los "Orła Białego" i "Dziennika Żołnierza APW". - Pierwszy wędruje do Belgii z początkiem listopada / pierwszy numer "belgijski" już się ukazał - przyp.Red./, drugi ma się przeprowadzić do W.Brytanii i wychodzić pod nazwą jeszcze nie ustaloną" - .

Po tej rozmowie poczłapałem sobie wolniutko po Corso d'Italia napawając się rzymską jesienią i urokiem kobiet /Rzymianki słyną z urody i szyku/. Niedaleko Piazza Colonna znajduje się stołówka papieska "Il Padre Santo per gli lavoratori", jest tam również stół polski z którego korzystają uchodźcy-Polacy w Rzymie, będący w ciężkiej sytuacji materialnej. Trudno wprawdzie wyobrazić sobie we Włoszech Polaków nieumundurowanych, nie biorąc oczywiście w rachubę personelu pewnej "ambasady", ale tam znowu bezstronna komisja weryfikacyjna byłaby w nielada kłopocie chcąc wyodrębnić Polaków będących nimi rzeczywiście /kubek w kubek jak w Szwajcarii - przyp.Red./ .

Polacy zostający we Włoszech nie czują się najlepiej. 2 Korpus, ich oparcie moralne i materialne, wyjechał, czy rzeczywiście będą oni skazani na łaskę i niełaskę lubel -

W I A D O M O S C I Z K R A J U

WSROD SOCJALISTOW polskich, aresztowanych ostatnio przez Bezpiekę, figuruje Adam Obarski i Kazimierz Pużak, b.przewodniczący Rady Jedności Narodowej pod okupacją niemiecką i jeden z 16-stu sądzonych w Moskwie działaczy Polski Podziemnej. Po wypuszczeniu z więzienia sowieckiegp znalazł się on znowu w więzieniu, w tej dziwnej "Polsce" bierutów. Aresztowano również Bolesława Gałaja i Szturm de Sztrema. Bezpieka utrzymuje, że Gałaj redagował podziemne pismo "Ojczyzna",które nawoływało do tworzenia ruchu podziemnego.Radkiewiczowi nie zabraknie oczywiście wykrętów, ale nie mogą one zmylić nikogo: na kilka tygodni przed wyborami najwyższy czas dla reżimu starać się zlikwidować tych działaczy PPS, którzy byli i są prawdziwymi socjalistami polskimi i jako tacy mogliby zgotować niemiłe niespodzianki osławionemu blokowi wyborczemu PPS z PPR.

LIKWIDACJA CENTRALNYCH OSRODKOW PSL postępuje nieubłaganie naprzód. W ostatnich dniach listopada aresztowano naczelnego kierownika organizacyjnego PSL Stanisława Koterę,5 dalszych członków redakcji "Gazety Ludowej", w tym dr.Bartoszewskiego, oraz wielu dziennikarzy z prowincjonalnych pism ludowych. W chwili wyborów prasa PSL będzie już - jak należy - gruntownie zdezorganizowana i unieszkodliwiona.

WYJAZD PRYMASA HLONDA do Rzymu nie ma nic wspólnego, jak się dowiadujemy, z próbami nawiązania stosunków między Watykanem a "rządem tymczasowym". Kardynał Hlond nie otrzymał mandatu do prowadzenia tego rodzaju pertraktacyj, a jego rozmowy z Ojcem św.dotyczyły spraw wyłącznie kościelnych.

MUZEUM MICKIEWICZA w Nowogródku zostało, jak podaje prasa krajowa, niemal całkowicie zniszczone podczas nalotu niemieckiego w 1941.

BOGATE ZŁOŻA URANU odkryto koło Jeleniej Góry na Śląsku. Czynione są przygotowania do eksploatacji pokładów.

FABRYKA SYNTETYCZNEJ benzyny, pierwsza w Polsce , powstaje w Oświęcimiu.

400 MILIGR.RADU, skradzionego z Polski przez okupanta /niemieckiego/, odnaleziono w Niemczech.Zostanie on odesłany do Polski.

1000 KAROSERYJ autobusowych zakupiono w Londynie na potrzeby ludności Warszawy.

SZKUNER HARCERSKI "Zawisza Czarny" został odnaleziony w małym porcie koło Lubeki.

OBSZAR ŁODZI wynosi obecnie 211 km2 i jest największym ośrodkiem miejskim w Polsce. Warszawa ma "tylko" 105 km2 .

TYTON jest uprawiany na 12.000 ha, wobec 7.000 ha przed wojną. Monopol płaci od 200 do 650 zł.za 1 kg.surowca.

W SZWECJI zakupiono 3.718 sztuk bydła i 5.200 koni, które znajdują się już w Polsce.

ELEKTROWNIA warszawska ma 96.000 abonentów.

skiej ambasady i misji repatriacyjnej?

W stołówce nastrój zdenerwowania i podniecenia. Przy skromnym obiedzie, będącym nie raz jedynym ciepłym posiłkiem w ciągu dnia, tworzą się i upadają projekty, zarówno te obliczone na dalszą metę, emigracyjne, jak i bliższe, mające zapewnić kawałek chleba na kilka następnych dni, handlowe. Patrząc na zbiedniałe twarze, wyszarzane ubrania i nastrój wyczekiwania pomiędzy nimi panujący, przypomina się inna jesień, polska - i stada jaskółek, oblegające druty telegraficzne. Widać zmęczenie wyczekiwaniem na powrót do Kraju, widać chęć ulokowania się gdziekolwiek, byle móc wykonywać jakąś produktywną pracę.

Codziennie inne wiadomości, niekiedy chimeryczne, czasem pół-prawdziwe lub prawdziwe, obiegają i elektryzują cały stół: W.wyjechał do Kolumbii wraz z rodziną, podobno poszukują tam fachowców, papież ma dostarczyć środków transportowych, do Argentyny, trzeba się zapisywać w biurze u p.S..."

A jak kształtuje się w rzeczywistości przyszłość tych Polaków? Na to pytanie udziela mi odpowiedzi kierownik Polish Welfare Office przy Ambasadzie brytyjskiej w Rzymie:

- Dotychczasowe dwa wielkie obozy uchodźcze dla Polaków w Barletta i Trani uległy likwidacji. Osoby posiadające członków rodziny w 2 Korpusie oraz wdowy i sieroty po żołnierzach wyjechały do Anglii. Reszta mieszkańców została przeniesiona do obozów mieszanej komisji włosko-alianckiej w Bagnola k/Neapolu i w Reggio Emilia. Poza tym alianci udzielili praw uchodźczych tym Polakom, którzy do końca października, a może i później, zarejestrują się. Kierownictwo Pol.W.Off.starało się w Komisji Alianckiej o założenie obozu wyłącznie polskiego, widoki są jednak słabe ze względu na wyraźną niechęć Anglików do tworzenia obozów jednolitych narodowościowo.

W oczekiwaniu na rozwiązanie problemu uchodźczego w skali międzynarodowej, wszystkie polskie organizacje opiekuńcze kierują swój główny wysiłek na załatwienie sprawy osiedlenia. W tym również kierunku pracuje Papieska Komisja Pomocy Uchodźcom, delegaci jej wyjechali do krajów Ameryki Łacińskiej, następnie projektuje się wynajem odpowiednich statków do transportu.

Polish Welfare Office ulega likwidacji 1.11 r.b., a opieka nad Polakami przejdzie w ręce Komitetu Opieki Społecznej nad Uchodźcami/nazwa nie jest, zdaje się, ostatecz-na/. Zostanie on wyłoniony spośród delegatów wszystkich polskich organizacyj społecznych, zawodowych i naukowych. Statut został przedłożony do zatwierdzenia władzom alianckim i włoskim. Między innymi organizacjami społecznymi, oprócz już wymienionej Komisji Papieskiej z Nuncjuszem Cortesi na czele, mówi się o uruchomieniu delegatury Rady Polonii Amerykańskiej.

Co do uchodźców polskich, przebywających poza obozami - decydować będą władze włoskie, jak dotąd, które według swego uznania będą przyznawały karty tożsamości i prawo pobytu.

W razie wyjazdu do dalszych krajów, osoby nie posiadające paszportu otrzymają certyfikaty Allied Commision lub włoskie certyfikaty wy-

---

EWAKUACJA GARNIZONOW SOWIECKICH z Polski, która według doniesień prasy zagranicznej miała objąć sporą część oddziałów okupacyjnych, nie została potwierdzona. Przychodzą natomiast wiadomości o przybyciu do Polski 16 świeżych dywizyj rosyjskich. Najprawdopodobniej chodzi tu o zwykłe przegrupowania wojskowe, które odbywają się co pewien czas, a które reżim wykorzystuje za każdym razem dla puszczania w świat uspakajającycj wieści.

GRUPA ZBIEGOW Z POLSKI, z którą rozmawiał we Włoszech korespondent jednego z pism szwajcarskich, nie chciała nic powiedzieć o tym, w jaki sposób przeprowadza się ucieczkę. Oświadczyli oni jedynie, że fałszywe papiery, które odsyła się zwykle z powrotem, kosztują ok.500 dolarów. Udzielili oni natomiast interesujących informacyj na temat swoich losów po znalezieniu się na terenie okupacji amerykańskiej.

"Amerykanie umieścili nas w obozie pracy dla przesiedleńców i po dokładnym przesłuchaniu zaproponowali albo pracę na rzecz Niemców, albo powrót do Polski. Wobec tego zbiegliśmy do Francji, a stamtąd do Włoch".

MIEDZY WARSZAWA A PARYŻEM można już rozmawiać telefonicznie. Dozwolone są języki: francuski, angiel-

jskowe.

Na zakończenie kierownik Biura Opieki Polskiej poinformował mnie , że we Włoszech pozostaje ok.7.000 Polaków, razem ze zdemobilizowanymi żołnierzami 2 Korpusu, nie licząc jednak obozów PKPR dla żołnierzy żonatych z Włoszkami.

Żegnam się i wychodzę. Pojutrze jadę do Anglii; dokąd pojadą ci, co tymczasem zostają we Włoszech? Do Venezueli, Costa-Rica, Kanady, czy też może wbrew bierutom i osóbkom do Polski, czyścić ją z quislngowskiego robactwa i odbudowywać z gruzów przyjaznej opieki słoneczka i ojca narodów?

Włochy - Anglia, 26.10-20.11 46 J.S.

ski i wszystkie słowiań - skie. Taryfa za pierwszą jednostkę wynosi 528 fr., za każde dalsze 3 minuty - 176 fr.

KOSTEK-BIERNACKI, b.komendant wojskowej twierdzy w Brześciu, a później woje - woda nowogródzki, sprawujący z tego tytułu "opiekę" nad obozem koncentracyjnym w Berezie Kartuskiej, zo - stał postawiony przed są - dem w Warszawie 10 grud - nia. Jest on oskarżony o okrutne traktowanie więź - niów i akty brutalności wobec członków Sejmu Pol - skiego, deportowanych do Brześcia.

KOPIEC J.PIŁSUDSKIEGO na Sowińcu w Krakowie jest częściowo zdewastowany.Podczas wojny Niemcy umieścili tam stanowiska ciężkiej artylerii, która ostrzeliwała Rosjan. Gazety proponują, by przemianować go na "Kopiec Armii Polskiej".

UL.WIEJSKA w Warszawie została przemianowana na ul. Ignacego Daszyńskiego.Ulicę Pierackiego przechrzczono na ul.Jugosłowiańskiej Brygady Pracy. Dzienniki dworują sobie z tej dziwacznie długiej nazwy,i proponują naprzykład, by ul. Chmielną zamienić na ul. ABYNAMSIEDOBRZEDZIAŁO. Inna rzecz, że dziennikarzom wolno krytykować conajwy - żej nazwy ulic - i to nie wszystkich oczywiście, nie "Aleję Stalina"!

MISTRZEM PIŁKARSKIM Polski na r.1946 została stołeczna "Polonia". Jest to pierwszy tego rodzaju sukces zasłużonego klubu sporto - wego.

KRONICZKA SZWAJCARSKA

Osiedle Pestalozzi, budowane dla pomieszczenia sierot z różnych krajów, jest przedmiotem coraz wydatniejszej pomocy,która idzie ze wszystkich stron. Szereg instytucyj rządowych i społecznych szwajcarskich uchwaliło znaczne kredyty lub pomoc w naturze. Polska zobowiązała się dostarczyć węgla dla osiedla na przeciąg 2 lat.

Szereg dzienników szwajcarskich zamieściło w listopadzie następujące pismo: "Pozdrawiam serdecznie prasę szwajcarską -prasę wolnego, demokratycznego narodu i dzię - kuję za pomocą niej za gościnność, naukę i opiekę okazaną przez naród szwajcarski w czasie wojny - naszym żołnierzom i uchodź - com. Stanisław Mikołajczyk, Warszawa".

Akcja młodzieży katolickiej kantonu genewskiego na rzecz młodzieży polskiej trwa w pełni. Komitety parafialne przeprowadziły 30 list.generalną zbiórkę darów.

"Horyzonty", miesięcznik kulturalno - literacki we Fryburgu, nie ukazuje się od września. Jak nas zapewniają, jest to tylko czasowe zawieszenie pisma, a nie jego lik - widacja.

Dyrekcja "Maschinen Fabrik Oerlikon" w Zurychu urządziła 20.11 r.b.kolację z pro - gramem artystycznym dla wszystkich pracow - ników polskich firmy. Wieczór odbył się w "Orlinhus". Obecni byli prawie wszyscy Po - lacy, znalazły się jednak, niestety, wyjątki. Podczas kolacji wręczono gospodarzom upominek w postaci wizerunku Orła Polskiego /z koroną/. Tą drogą pracownicy-Polacy wy - rażają Dyrekcji swoją wdzięczność za jej miły gest. /D/

Wśród poetów i pisarzy polskich, któ - rzy przybyli do Szwajcarii na paromiesięczny pobyt, znajdują się Mieczysław Jastrun , Tadeusz Breza i Szelburg-Zarembina.

Od listopada 1940 do chwili obecnej Szwajcarski Cz.Krzyż sprowadził tu na pobyt wypoczynkowy lub leczniczy 106.608 dzieci z 13 krajów europejskich, głównie z Francji . Polska z 805 dziećmi jest na 8 miejscu.

"Solothurner Anzeiger" poświęca dłuższy artykuł malarzowi polskiemu T.Fussowi , b.internowanemu 2 DSP.

POLSKA GWIAZDKA

Pp.Poniatowskie w Zurychu - 5 fr . P.Jan Piotrowski w Walliselen- 3 fr. P.Ryszard Słupik ze Śląska Cieszyńskiego - 2.10 fr. P.Józef Adamski z w Balsthal - 2.90 fr. P.E.Jabłkiewicz w Baden - 5 fr. P.Fr.Czapliński w Metzerlen - 5 fr. P.Byczek w Lucernie /nazwisko słabo czytelne/- 10 fr. Pp.J.i M.Sangowiczowie we Fryburgu - 5 fr. Razem - trzydzieści osiem franków.

40 dzieci z Warszawy,które pozostają jeszcze w Szwajcarii,czeka na dowód pamięci ze strony naszych Czytelników. Z ofiar, jakie napłyną , zostaną porobione paczki z drobnymi prezentami dla dzieci od Polonii Szwajcarskiej na Gwiazdkę. Zwracamy się jeszcze raz z gorącym apelem o szybkie nadsyłanie ofiar w gotówce lub w naturze i o załączanie w miarę możności kartek z paru słowami serdecznych życzeń po polsku.

Osoby, które pragną uprzyjemnić święta chorym dzieciom, proszone są o wysyłanie ofiar natychmiast, bo czasu zostało już niewiele.

ODPOWIADAMY NA PYTANIA

Kazimierz Hr./Windhausen /

Sprawa przeniesienia z pracy na roli do przemysłu jest dość trudna , ale możliwa do przeprowadzenia.Przede wszystkim należy wystarać się o miejsce w fabryce, drogą bezpośredniego porozumienia z pracodawcą.Następnie, mając już obiecaną pracę , trzeba wystosować podanie o przeniesienie pod adresem: Division de Police, M.le Dr.Delaquis, Bern, Brückenstr.50. Do podania należy załączyć zaświadczenie fabryki o gotowości przyjęcia do pracy oraz/bardzo wskazane!/ jakiś dokument, potwierdzający kwalifikacje zawodowe zainteresowanego.

O słownik polsko-niemiecki proszę napisać: Y.M.C.A. Münchenbuchsee k/ Berna.

E.J-wicz /Mellingerstr.122/

Słusznie Pan przypuszcza,że bez poddania się rejestracji konsulat nie wystawi Panu paszportu. Pyta Pan , jakie byłyby tego konsekwencje i co należy uczynić.

Wszystko zależy od tego,czy zainteresowany zdecydował się ostatecznie nie wracać do Polski w obecnie panujących tam stosunkach politycznych. Jeżeli chce wrócić, musi oczywiście podporządkować się wszystkim, nawet najmniej demokratycznym, jak rejestracja, zarządzeniom lubelskiej placówki.

Jeżeli zdecydował się pozostać na emigracji, paszport taki nie będzie wcale potrzebny. Międzynarodowy Komitet dla Spraw Uchodźców, w pracach którego uczestniczy również Szwajcaria, zdecydował niedawno w Londynie, że kraje, w których przebywają uchodźcy, będą im wystawiały specjalne paszporty, uprawniające do odbywania podróży i zastępujące częściowo zwykły paszport. Prawnym i materialnym położeniem uchodźców zajmie się również powołana przez ONZ Międzynarodowa Organizacja dla Spraw Uchodźców, IRO, której statut nie został zresztą dotychczas zatwierdzony.

Aczkolwiek nie istnieją w tym względzie jeszcze żadne przepisy , wydaje się rzeczą pewną, że z praw uchodźcy, a więc i z opieki międzynarodowej dla nich przewidzianej , będą mogły korzystać tylko te osoby, które nie posiadają paszportów swego państwa. Wyrobienie paszportu w konsulacie lubelskim będzie słusznie uważane za poddanie się zainteresowanego opiece "rządu tymczasowego".

Znamy również wypadki, że osoby, które poddały się rejestracji i wyrobiły sobie taki paszport, zostały zmuszone do powrotu do Polski.

NASZA SKRZYNKA LISTOWA

Stanisław Z./Wthur/, J.S. /Press Heath/, Michalina M./Zurych/, Ewelina R.-B./Milano/ - Listy otrzymaliśmy, odpiszemy.

A.Hoffmann /Oise/ - Kupony otrzymaliśmy. Podręcznik, o który Pan prosi, wysyła Panu YMCA w Szwajcarii . Inne z tego zakresu znajdzie Pan może w księgarniach polskich w Paryżu: Bld.St.Germain 123 i rue St. Louis-en-Ile 12.

Józef Ad./Balsthal/ - Po otrzymaniu Pańskiego listu jesteśmy w kłopocie. Co oznacza zwrot "załączoną kwotę w wysokości frs.5 jako opłatę za prenumeratę przeznaczam na pomoc dzieciom polskim"? Rozumiemy to w ten sposób, że na dzieci przeznacza Pan kwotę, jaka pozostaje po wyrównaniu zaległości w prenumeracie, to zn.frs.2.90. Zgoda?

Oddział Opieki nad Żołnierzem 1 Korpusu /Edynburg/ - Potwierdzamy z podziękowaniem odbiór odbiór otrzymanych wydawnictw.

Franciszka M./Biel/ - Otrzymywane od nas gazety itp.prosimy przekazywać znajomym, którzy chcą je przeczytać. Gramatykę polską postaramy się dla Pani sprowadzić.Pozdrowienia.

"Królewny ze Schlössli" - Odpiszemy w sprawie otrzymanego listu.

Mikołaj M./Wthur/ - Nadesłane przez Pana uwagi postaramy się wykorzystać.

Jan Kaz./Wthur/ - Wobec niemożności wykonania zamówienia na wizerunek , administracja odeśle Panu wpłaconą na ten cel kwotę.

Bronisław Kam./Seine/ - Dziękujemy za list, odpiszemy.

K.Bluszcz /Holandia/ - Z braku miejsca nie mogliśmy zamieścić w tym numerze. Oczekujemy odpowiedzi na nasz list z dnia 18.11 r.b.

Zw.Akademików Polskich /Innsbruck / - Przyjmujemy propozycję wymiany , odpiszemy na list.

Anna M./"Edelweiss"/ - Katalog wysyłamy. Paczkę prosimy przesłać na nasz adres, przyda się bardzo dzieciom w Sumiswald.

E.B./Bern/ - Dziękujemy.

J.Was./Paryż/ - Wysłaliśmy...i czekamy na wiadomości.

Adam Ok./Unter-Siggenthal/ - Załatwione, pozdrowienia.

Jan L./Wthur/ - Dziękujemy za adres, rozpoczynamy wysyłkę bezpośrednio Panu. Wysyłamy również katalog polskich książek do wypożyczenia.

St.D./Zurych/ - Prosimy o dokładne podanie, kto i jakich numerów pisma nie otrzymał. Dziękujemy za notatkę.

Komitet Polski /Argentière/ - Dziękujemy za materiał,wykorzystamy.

O G Ł O S Z E N I A D R O B N E

POSZUKIWANI

elektromonterzy i elektroinstalatorzy. Bliższe informacje i oferty w języku francuskim lub niemieckim za pośrednictwem polskiego Sekretariatu Chrz.Związków Zawodowych,Winterthur, Postfach 398.

Fabryka chemiczna w Bazylei POSZUKUJE tokarza metalowego, ślusarza maszynowego, robotników pomocniczych /nie wykluczone przyjęcie kobiet/. Zgłoszenia pod adresem: Winterthur, Postfach 398.

NAUKA ANGIELSKIEGO

podręcznik T.W.Mac Callum, opracowany dla Polaków przez S. Wyszyńskiego, z ilustracjami, do nabycia w administr."Pod Prąd". Cena 4.20

AWIZO: z powodu znacznej ilości zgłoszeń posiadany przez nas zapas podręcznika został chwilowo wyczerpany. Tym niemniej zarówno zgłoszenia dotychczasowe, jak i te, które jeszcze napłyną, załatwimy po otrzymaniu następnego transportu, przed świętami Bożego Narodzenia.

KSIĄŻKI DLA DZIECI

wydawnictwo R.Wegnera w Poznaniu, z kolorowymi rysunkami, wierszem, w cenie od 2 do 4.50 fr. - do nabycia w administracji "Pod Prąd".

TRESC NUMERU: Mickiewicz o emigracji str.1 "Tysiąc lat polityki polskiej" str.2 Pomiędzy Warszawą a Moskwą /Ł/ str.2 Bressuire /Jerzy Pietrkiewicz/ str.4 Z obrońcą Warszawy gen.Borem str.4 Listopadowy list /M.Zieliński/ str.6 2 Korpus odjechał, co dalej /J.S./ str. 6 Wiadomości z Kraju str.8 Kroniczka szwajcarska str.10 Polska Gwiazdka str.11 Odpowiadamy na pytania str.11

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

PRZEDSTAWICIEL NA WŁOCHY :
M.Miż-Miszyn Corso Trieste 25 scala B. int.8 Roma

PRZEDSTAWICIEL NA FRANCJE :
Jan Wasiłowski, 80 Bld. Jourdan Paris XIV

C E N A N U M E R U :

SZWAJCARIA - 30 rp. Prenumerata miesięczna o.90 fr. kwartalna 2.70 fr.itd.
ZAGRANICA - przy ekspedycji wprost z admin. 1 kupon pocztowy za egzemplarz.

W tych dniach wyszła z druku książka

Aleksandra Wojciechowskiego

pt.

I N T E R N I E R T E H A L T !

/ Ein Lagerinsasse plaudert aus der Schule /

w niemieckim przekładzie Alfreda Loepfe, cenionego tłumacza "Faraona", zbioru nowel "Der Ritter der Freiheit" i in.

Powieść ta, nacechowana realizmem, opisuje życie Polaków w Szwajcarii, pełne chwil beztroskich i ciężkich, pełne radości i smutku, który jakże często zagnieżdżał się pod drewnianym dachen baraku. Każdy Polak, żyjący w Szwajcarii, jest bohaterem tej książki, każdy znajdzie tam siebie i kolegów, przeczyta własne dzieje - historię swego długoletniego internowania.

Dlatego też książka ta nadaje się doskonale na prezent świąteczny dla naszych szwajcarskich przyjaciół, będąc trwałą pamiątką pobytu Polaków na ich ziemi. Zawiera ona 174 str. Barwną okładkę projektował Janusz Kucharski. Cena dla p.t. Czytelników "Pod Prąd" fr.7 za egz., w księgarniach 8 fr.50 rp. Ze względu na ograniczoną ilość egz. uprasza się o możliwie szybkie przesyłanie zamówień pod adresem Red.iAdm."Pod Prąd" Fribourg 2, Casse postale 10.

Proszę o przesłanie .... egz. książki Aleksandra Wojciechowskiego pt. "Internierte halt" za pobraniem fr ..... + porto.

Imię i Nazwisko .....

Adres .....

Data ..... Podpis .....

/Odciąć i wysłać w otwartej kopercie, nalepiając znaczek za 5 rp./